Nr. 152. Kraków, wtorek 1 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 308. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

TELEGRAMY

z dnia 1 czerwca.

Nafta galicyjska w rękach Rockefellera.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg“ przynosi stanowcze zaprzeczenie informacyj „N. W. Tagblatt“, jakoby rokowania w Hamburgu ze „Standard Oil Company“ rozbiły się i zamieszcza depeszę z Hamburga, stwierdzającą, że **przyszło już do zupełnego porozumienia** między obu stronami, a podpisanie umowy nastąpi **w najbliższych dniach.**

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Ze względu na doniesienie kilku dzienników, jakoby rząd węgierski, przygotowując plan zażegnania przesilenia, zrezygnował z żądań wojskowych, stwierdza „Magyar Tudosito“ na podstawie informacyi z kompetentnego źródła, że ani rząd jako taki, ani żaden z członków gabinetu nie myśli porzucać wojskowych żądań i że wszystkie przeciwne wiadomości są nieprawdziwe.

Echo procesu zagrzebskiego w Czarnogórze.

Cetynia. Z powodu wygłoszonej we wiedeńskiej Izbie posłów mowy posła Masaryka podczas dyskusyi w sprawie procesu zagrzebskiego, w której oświadczył, że statut rewolucyjny przed ogłoszeniem go przez agenta-prowokatora Nasticza został przez ks. Mikołaja czarnogórskiego przesłany rządowi austryackiemu, oświadcza organ urzędowy, że ks. Mikołaj nigdy Nasticza nie widział i nikt w Cetynii tego statutu przed jego ogłoszeniem nie czytał. Wobec tego wzywa organ urzędowy posła Masaryka, by swoje twierdzenie udowodnił.

Stan wojenny.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Stan nadzwyczajnej ochrany w Baku przedłużono na następne pół roku, tj. do końca grudnia br.

Poselstwo rosyjskie w Bułgaryi.

Petersburg. Według informacyi petersburskiej agencyi telegraficznej ma niebawem nastąpić podniesienie rosyjskiej dyplomatycznej agencyi w Zofii i rosyjskiego generalnego konsulatu w Marokku na poselstwo, również ma być w Pradze utworzony rosyjski konsulat.

Z Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). 150 Kurdów przybyło do Sancz-Bulah. Jak słychać, wraz z Kurdami przybył także oddział turecki. Po 2-miesięcznej przerwie pierwszy raz nadeszła tu znowu poczta z Urmii.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Prowincyonalnym endżumenom rozesłano do zaopiniowania projekt prawa wyborczego. Projekt ten polega na cenzusie majątkowym i wymaga od wyborców przynajmniej elementarnego wykształcenia. Wybory mają się odbywać według systemu dwuklasowego. Liczba deputowanych oznaczona jest na 120. Teheran wybiera według tego projektu tylko 15, nie jak pierwotnie 60 deputowanych.

Konstantynopol. Ambasador perski urgował wczoraj u Porty odpowiedź na ostatnią notę w sprawie wycofania wojska tureckiego i Kurdów tureckich z kilku perskich miejscowości, które są przez nich obsadzone.

Spór bułgarsko-turecki o koleje wschodnie.

Zofia. Jak z kół urzędowych słychać, wybrana została łagodniejsza forma noty do Porty w sprawie kolei wschodnich. — Nota ta wzywa Portę do szybkiego porozumienia się z Towarzystwem kolejowem, gdyż rząd bułgarski w razie dalszego przewlekania uczyni Portę odpowiedzialną za wynikające z tego straty i będzie szukał rozwiązania kwestyi odszkodowania w bezpośrednich rokowaniach z Tow. kolejowem bez zgody Porty.

Nota miała już zostać przesłaną Porcie.

Dżuma.

Amoy (wyspa chińska). Biuro Reutera donosi: W kilku miejscowościach wybuchła dżuma. Najgorszą jest w Amoy, gdzie codziennie 40 do 50 ludzi pada ofiarą tej choroby.

Petersburg. Wydarzyły się tu dwa wypadki sybirskiej dżumy, dwa wypadki trądu i kilka odosobnionych wypadków cholery.

Rewolucya w Ameryce południowej.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Limy (Peru) pod datą 29 maja: Zrewoltowany tłum ludu wtargnął pod dowództwem Pieroli do gmachu rządowego i uwięził prezydenta Lequię, aby go zmusić do abdykacyi. Wojska wierne rządowi uwolniły jednak Lequię i dały ognia do tłumu, kładąc trupem przeszło 40 ludzi. W ten sposób uśmierzono rewoltę.

Z TURCYI.

Stanowisko generalissimusa Szefketa.

Konstantynopol. Młodoturecki dziennik „Tanin“ wyraża ubolewanie, że prasa europejska przyniosła tendencyjne i fałszywe wiadomości o rzekomem istnieniu różnic między Mahmudem Szefketem baszą a komitetem młodotureckim. „Tanin“ oświadcza, że obecnie w Turcyi nie istnieją żadne przeciwieństwa między stronnictwami czy też osobami.

Kiamil basza nie był aresztowany.

Konstantynopol. Były w. wezyr Kiamil basza nie został aresztowany, ale stoi pod nadzorem policyjnym.

Los eks-sułtana.

Paryż. Według informacyj „Journala“, Enver bej oświadczył, że Abdul Hamid będzie przewieziony na jednę z wysp Egiejskich, gdyż ludność w Salonice nie jest zadowolona z internowania go w tem mieście.

Konstantynopol. „Moniteur d'Orient“ donosi, że Abdul Hamid będzie przewieziony na wyspę Rodus.

Wyroki na zdrajców.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że byłego ambasadora w Paryżu Munira oraz byłego drugiego sekretarza Ildizu Izzeta, wreszcie byłego ministra Selima Melhame skazano zaocznie i zdegradowano, a dobra ich skonfiskowano.

Deputowany liberalny Riza, który swego czasu zbiegł, powrócił tutaj.

Przywrócenie stosunków z Bułgaryą.

Konstantynopol. Powrócił tu dyplomatyczny agent Geszow, który z powodu zaszłej sprawy niezaproszenia go na obiad oficyalny opuścił był Konstantynopol.

„Tanin“ zamieszcza pogłoskę o małych starciach nad granicą czarnogórską.

Dziennik urzędowy ogłasza depeszę z Adana, według której panuje tam zupełny porządek i spokój.

Z Izby deputowanych.

Konstantynopol. Izba ukończyła pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie odszkodowania dla urzędników, którzy wskutek oczyszczenia korpusu urzędniczego zostali spensyonowani lub wydaleni.

Porta przedłożyła Izbie zmienioną przez ministerstwo wojny ustawę wojskową, która także chrześcijan pociąga do służby wojskowej.

Mafia czarnosecinna i policyjna.

Treść wniesionej przez frakcyę kadetów interpelacyi w sprawie związku narodu rosyjskiego jest następująca:

„Z całego szeregu procesów sądowych wyjaśniły się okoliczności następujące:

Jegor, syn Semiona, Łariczkin, oskarżony o udział w zabójstwie Hercensteina, był członkiem związku narodu rosyjskiego i, jako taki, otrzymał od komisarza policyi cyrkułu szlisselburskiego rewolwer, przyczem wyżej wspomniany komisarz, według zeznań Łariczkina, objaśnił go, że członkowie związku narodu rosyjskiego mają prawo dokonywania rewizyi i aresztowań (!), przyczem rewizye, o ile to możliwe, w obecności policyi. Według słów Łariczkina, rewolwery, jakie otrzymywali członkowie związku narodu rosyjskiego, należały do skarbu. W toku spraw sądowych Worobjewa i Seredinskiego ustalono, że, gdy komisarze policyi odbierali związkowcom broń, prezes związku A. Dubrowin kazał zwracać ją; rozkaz Dubrowina natychmiast wykonywano. Łariczkin pociągnięty został również do odpowiedzialności sądowej za zabójstwo robotnika Muchina.

Powtórnie skazany za udział w zabójstwie Hercensteina, Połowniew był agentem wydziału ochrany, członkiem rady głównej związku narodu rosyjskiego, kierownikiem drużyny bojowej związkowców.

Jeden z uczestników zabójstwa Hercensteina, który, jak obecnie ustalono, podburzał do zabójstwa hr. Wittego, oraz G. Jołłosa, a który zabity został w Petersburgu przez Fiedorowa — Kazancew — był agentem wydziału ochrany, członkiem związku narodu rosyjskiego, oraz sekretarzem hr. Bukshewdena, który obecnie jeszcze jest urzędnikiem do szczególnych poleceń przy moskiewskiem generał-gubernatorze. Legitymacye agentów Połowniewa i Kazancewa uważnie oglądał żandarm Zapolski. Na obydwóch legitymacych był podpis naczelnika petersburskiego wydziału ochrany Gerasimowa.

Sergiusz Aleksandrow, skazany przez sąd finlandzki na 3 miesiące więzienia za niezawiadomienie władzy o przygotowanem zabójstwie, również przedstawił żandarmowi Zapolskiemu swoją legitymacyę, jako agenta ochrany; Zapolskij nie zdążył jej sprawdzić, ponieważ spieszył się na kolej. Po odsiedzeniu kary Aleksandrow mieszkał w związku narodu rosyjskiego i otrzymywał od związku pieniądze.

Jako agent wydziału ochrany przedstawił się również i Rudzik, którego, jako uczestnika zabójstwa Hercensteina, poszukuje sąd finlandzki.

Szczepan, syn, Jakóba, Jakowlew, który był agentem wydziału ochrany, członkiem rady głównej związku narodu rosyjskiego, pomocnikiem A. Dubrowina, jak ustalono na sądzie, razem z Dezobri wysyłał oskarżonych o zabójstwo Hercensteina Połowniewa, Łariczkina i Rudzika z Petersburga, gdy sąd finlandzki kazał ich aresztować; Jakowlew dał Rudzikowi paszport, a żonie jego pieniądze od związku. Ten sam Jakowlew zarządzał składem broni, gdzie przechowywano rewolwery i bomby. Podczas pierwszej Dumy, Jakowlew miał pensyonat dla posłów prawicowców, na ul. Taurydzkiej.

Oskarżony o udział w zabójstwie Hercensteina Juskiewicz-Kraskowskij był naczelnikiem drużyny bojowej w związku narodu rosyjskiego. Towarzyszka Kraskowskiego, Anna Wierbicka, oraz żona Połowniewa, otrzymują obecnie jeszcze od związku narodu rosyjskiego po 100 rb. miesięcznie i mieszkają za fałszywymi paszportami.

Naczelnik „ekspedycyi karnej związku narodu rosyjskiego“, podający się za pułkownika, felczer Bieliński, z polecenia A. Dubrowina werbował ludzi dla dokonania zabójstwa Milukowa. Zamach był wykonany, lecz niepowiódł się z przyczyn, od organizatorów niezależnych. Rewelacye gazet o działalności Bielińskiego zmusiły go do opuszczenia Petersburga.

Interpelanci zapytują ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, co zamierzają uczynić, celem powstrzymania zbrodniczej działalności „związku“ oraz niedopuszczenia poparcia, które mu udzielają organy policyjne.

Listy warszawskie.

Warszawa, 30 maja.

Dmowski w Petersburgu. — Odezwa w sprawie Chełmszczyzny. — Echa zamachu na Ulicha.

Wprost nie do uwierzenia niskim jest poziom godności osobistej mienorne naszej Narodowej Demokracyi. Żadne policzki, otrzymywane przez nich codziennie nie mogą ich zwrócić z drogi bezwzględnej ugody i płaszczenia się „bez zastrzeżeń“ wobec najazdu. Pan Roman Dmowski pojechał do Petersburga na zjazd polakożerców panslawistycznych, aby tam świecić swem miedzianem czołem i „reprezentować“... nikczemność polityczną obozu, którym kieruje. Na co się Straszewicze ani Piltzy nie zdobyli, to uczynił pan Dmowski — ongiś nieprzejednany irredentysta, dziś dobrowolny sługa caratu, z psią pokorą patrzący w oczy tym, którzy mu w twarz plują.

Przez jakiś czas mogło się zdawać, że polityka panslawistyczna nawet w opinii narodowo-demokratycznej zbankrutowała. Nawet leib-organ Dmowskiego „Głos Warszawski“ odzywał się o niej sceptycznie. Systematyczne prześladowanie wszystkiego co polskie przez rząd i te sfery spoleczeństwa rosyjskiego, które wzięły udział wybitny w oszustwie „neosłowiańskiem“, otworzyły oczy nawet najnaiwniejszym analfabetom politycznym. I endecy warszawscy — ludzie zaiste nie odznaczający się umiejętnością oryentowania się w sytuacyi — żałują dziś swej lekkomyślności, z jaką wzięli udział w antyaustryackiej manifestacyi, zorganizowanej przez ajentów rządu carskiego w roku ubiegłym w Pradze. Realiści zdobywają się na tę odrobinę godności osobistej i narodowej, która każe im odsunąć się od udziału w uroczystościach moskiewskich na cześć Gogola w towarzystwie Wergunów i t. p. kanalii. Taki Korwin-Milewski zrzeka się „godności“ członka Rady państwa i z pięknym bądź co bądź gestem, wywołującym w Rosyi wielkie wrażenie, ogłasza ostateczne bankructwo ugody. Można było przypuszczać, że bodaj ogólny nastrój społeczeństwa, wcale obecnie panslawistycznie usposobionego, zdoła odwieść narodowych demokratów od babrania się w błocie „neosłowiańskiem“ w Petersburgu.

Nic, ani powszechne rozczarowanie, ani sypiące się na społeczeństwo polskie raz po raz ciosy, ani haniebna obelga Szczegłowitowa, ani projekt oderwania Chełmszczyzny, ani plan pozbawienia Polaków reprezentacyi w Radzie państwa — nic nie powstrzymało Dmowskiego od jazdy do Petersburga, — jego lejborganu od wychwalania tego kroku. Stwierdzili raz jeszcze, że reprezentują w Polsce żywioł skrajnego upodlenia i beznadziejnej zgnilizny...

Sprawa Chełmszczyzny obecnie wysunęła się na plan pierwszy naszego życia politycznego. Na czasie jest wobec tego wydana w tych dniach odezwa P. P. S. (F. R.), poświęcona tej kwestyi. Odezwa komitetu centralnego partyi wyjaśnia charakter i znaczenie nowego gwałtu Rosyi najedzniczej i kończy się słowami: „Nie po raz pierwszy taką czy inną linią na mapie dzielą nieśmiertelny polski lud. Ale pod temi sztucznemi liniami, bez względu na nie, bucha mocarne życie, hartowane w prześladowaniach, rosnące w okowach, kiedyś zostanie potęgą, która złamie sztuczne granice i pocięte kawałki skupi w jedną całość“.

Zabicie policmajstra lubelskiego, Ulicha, przez bojówkę P. P. S. (F. R.) wywołało bardzo wielkie wrażenie po za kołami towarzyszy partyjnych — tam, gdzie już

przypuszczano, że rządowi udało się zdławić wszelką organizacyę ostrej walki rewolucyjnej. Charakterystyczne, że Ulich został zabity właśnie w drodze powrotnej od gubernatora Mienkina, któremu dnia tego złożył raport, że w Lublinie zapanował już trwały spokój, ponieważ wszyscy bojowcy zostali wyłapani. *Swój.*

Z TEATRU.

(*m*) Repertuar sobotni przyniósł dwa utwory z dawniejszego teatru francuskiego.

Picard — to przedstawiciel okresu wyczerpywania się pseudoklasycyzmu (doba 1-go cesarstwa), co w teatrze wyraża się zapanowaniem jednostajnego szablonu, nadającego ówczesnej twórczości scenicznej zgoła rysy familijnego podobieństwa. Zwłaszcza tragedya cierpiała na uwiąd starczy. Komedya, jako bardziej zbliżona do źródeł codziennego życia, przytem ożywiana dowcipem — wyzwalała więcej swobodnej fantazyi.

Szczególniej zająć jednak dziś Picard — najcelniejszy z ówczesnych jej przedstawicieli — nie może, gdyż jego dowcip ślizga się zbytnio po powierzchni życia i przeto podpatruje i nicuje raczej jakąś przelotną śmiesznostkę swej doby, by z niej morał wysnuć, niźli odsłania dziedziczne skazy ludzkości. „Synowiec stryjem" (Encore des Ménechmes) ma intrygę opartą — jak francuski tytuł wskazuje — na pierwiastku niezwykłego podobieństwa; prowadzi to do zabawnych *qui pro quo,* rozgrywających się jednak w gronie postaci, które nie posiadają dostatecznej plastyki, aby kunszt charakterystyczny wykonawców znalazł tu szersze pole — prócz chyba znakomitego kopiowania się wzajem — odtwórców ról: synowca i stryja. Grający mają tylko lekko, zwinnie ów żarcik sceniczny zaprodukować. Nasz zespół dosyć przeciętnie wywiązał się z tego zadania. Lepiej wywiązano się z „Doktora z musu" Molière'a.

Różnicę pomiędzy wielkim twórcą, a epigonem uwidoczniłoby najdoskonalej zestawienie utworu Picarda z którą ze znakomitszych komedyj molierowskich. Zapewne dla nieobciążania spektaklu zdecydowano się na jednę z fars, które Molière tworzył dla zabawiania dworu; wprawdzie na tę, która u współczesnych cieszyła się bodajże największym sukcesem. W komizmie tej fraszki razić dziś może smak widza, nieuwzględniającego różnic $2^1/_2$ stuleci — zbyt obfite użycie kija. W owej dobie nawet wybredny Boileau chwalił tę krotochwilę.

Zresztą niektóre cechy XVII. wieku nie powinnyby nas dziwić. Nie mamy prawa np. z jakiejś wyżyny gorszyć się, iż pogrzeb genialnego poety-Molière'a odbywać się musiał cichaczem, po nocy, gdyż arcybiskup Paryża Franciszek de Harlay zabronił uczcić uroczystym pogrzebem — twórcę „Tartuffe'a"...

Ten wandalizm przeszedł do historyi, a wraz z nim — okrzyk żony Molière'a. „Co? Wzbraniają grobu człowiekowi, któremu w Grecyi stawianoby ołtarze!"

Pomnijmy, iż na tym punkcie półtrzecia wieku nie zbliżyło nas do Grecyi...

Parostatkiem do Bielan.

(Z Zielonych Świąt).

Po błękitnej wstędze Wisły, mając po obu stronach jej zielone brzegi, płynęliśmy w górę rzeki na pokładzie parostatku przy cudnej pogodzie, błogosławiąc ten nowy dla Krakowian środek komunikacyi, uwalniający nas od łykania kurzu i wytrzęsienia się na wózku.

Pierwszy to raz użyła sobie ludność Krakowa na żegludze parowej. Ceny były tanie — 80 h od osoby dorosłej, 30 h od dziecka — więc już na pierwszym statku, który po godz. 9 rano w niedzielę odbił od brzegu, pokład pełen był publiczności.

Pan z kolorową wstążeczką na klapie surduta odbiera od pasażerów bilety. Zwracam się do niego z pytaniem:

— Ile panowie macie parostatków?

— Trzy: „Nadwiślanin", „Goplana" i „Mazur". Są to statki warszawskie, które wydzierżawiliśmy na oba dni Zielonych Świąt. Kurs ich ułożyliśmy następująco: co godzina, od 9 rano do 9 wieczór, odpływa jeden parostatek z Krakowa, z przystani przy placu Groble, a drugi z Bielan. Zawarliśmy układ z Towarzystwem im. Kościuszki, że czysty dochód pójdzie na fundusz budowy pomnika Kościuszki. „Mazur" zaś wieczorem odjedzie do Tyńca, wynajęty przez pewne towarzystwo.

— Podobno urządziliście konkurencyę Towarzystwu Szkoły Ludowej, które również urządziło żeglugę parową do Bielan na oba dni Zielonych Świąt, ale na swój dochód?

— Konkurencya ta wynikła nie z naszej winy. T. S. L. nie porozumiało się z nami, a my dopiero z afiszów dowiedzieliśmy się o jego przedsięwzięciu. Otrzymało ono trzy austryackie statki wiślane: „Wawel", „Kraków" i „Dunajec", znacznie mniejsze od naszych, i oznaczyło ceny po 2 K. Naturalnie publiczność spieszy do nas. Więc w ostatniej chwili T. S. L. zniżyło ceny, tak że obecnie równe są naszym. O konkurencyi niema tedy mowy. Natłok publiczności będzie tak wielki, że i oni będą mieli pełno i my również.

Sprawdziła się ta przepowiednia w zupełności. Po południu wszystkich sześć parostatków miało na pokładzie tłok niesłychany. Tysiące publiczności jechały na Bielany i z powrotem drogą wodną, która jednak i furmanom żadnej konkurencyi nie zrobiła, albowiem nieprzerwany sznur fiakrów, bryczek i fur przepełnionych ciągnął się po gościńcu wśród tumanów kurzu...

Godzinę trwała jazda parostatkiem w górę rzeki do Bielan, trzy kwadranse z powrotem, z biegiem rzeki. Droga idealnie przyjemna, bufet na pokładzie, ceny niedrogie — słowem znakomity środek komunikacyi. Tysiącom Krakowian niezmiernie spodobała się ta nowość i wszystkim nasuwało się pytanie:

— Czemuby w Krakowie nie miano urządzić na stałe żeglugi na Wiśle? Wszak Kraków nie posiada absolutnie żadnych nowoczesnych środków komunikacyi z okolicą, więc przedsiębiorstwo takie opłaciłoby się znakomicie i umożliwiłoby najszerszym warstwom mieszkańców Krakowa wygodne, tanie i pozbawione przykrości gościńca wycieczki na łono przyrody.

Przegląd społeczny.

Strejk w Borysławiu. W kopalni wosku Länderbanku wybuchł strejk. Powodem strejku jest oświadczenie dyrektora Szumskiego, że robotnikom występującym z pracy będzie dopiero po pięciu latach wypłacony fundusz prowizyjny z kasy brackiej. Ze strony urzędowej zaprzeczają temu. Okazało się, że kasa bracka ma około 240.000 K deficytu technicznego. Firma zamierza pokryć ten deficyt kosztem robotników; robotnicy natomiast żądają, by firma, która prowadziła gospodarkę tej kasy, pokryła sama deficyt. Robotnicy oświadczyli, że nie wrócą tak długo do pracy, aż sprawa ta nie będzie uregulowaną. Personal cały w liczbie 700 ludzi strejkuje. Onegdaj rozpoczęły się rokowania między urzędem górniczym, dyrekcyą kopalni a robotnikami, dziś dalszy ciąg pertraktacyi. Poseł tow. Wityk telegraficznie zawiadomiony o strejku udał się do Borysławia.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Z teatru ludowego. W sobotę wznowiono arcyzabawną komedyę „Miejsca kobietom!" Gryząca ta satyra na emancypacyę kobiet odegraną została na scenie ludowej z werwą, a publiczność — specyalnie ta z galeryi — okazała się wrogo usposobioną wobec nowoczesnych dążeń kobiet, wyśmiewając bezlitośnie najbardziej patetyczne deklamacye o powołaniu, równouprawnieniu itd. Siły takie, jak panie: Czermańska, Gawlikowska i Grabowska, oraz pp.: Barwiński, Turski i J. Rygier mogą całkiem śmiało być użyte i w poważniejszych sztukach; cały zespół jest wybornie zgrany, dyalog prowadzi się w żywem tempie, sceny zbiorowe wypadają doskonale. Publiczność, uczęszczająca teraz do teatru ludowego, stawia dość wygórowane żądania, którym obecne siły pod tak fachowem kierownictwem są w stanie sprostać. To też przedstawienia cieszą się dużą frekwencyą.

Śmierć woźnicy wskutek dziury w gościńcu. Na skutek wniosku prokuratoryi państwa w Krakowie odbędzie się 3 czerwca w sądzie powiatowym w Krakowie rozprawa karna przeciw drogomistrzowi miejskiemu, obwinionemu o to, że z jego winy z powodu braku znaków ostrzegawczych w kwietniu b. r. woźnica Błażej Tomaszewski, nie zauważywszy wyboju na gościńcu miejskim w ul. Sebastyana, wjechał weń i śmierć na miejscu poniósł. Pominąwszy to, że kto inny zawinił, a przeciw komu innemu skierowane jest oskarżenie, nie należy wątpić na chwilę, że prezydent miasta Krakowa zechce bez procesu w drodze ugodowej biednej wdowie wypłacić odszkodowanie z powodu tak tragicznej śmierci męża, zawinionej przez niedbalstwo gminy m. Krakowa.

Samobójstwo. W sobotę o godz. 11 w nocy otruł się w hotelu „Union" przy ul. Gertrudy przejezdny gość z Królestwa, który się zameldował pod nazwiskiem Moronowicz. Wezwane pogotowie skonstatowało otrucie strychniną, a mimo szybkiej pomocy nie zdołano nieszczęśliwego przywrócić do życia.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Lilla Weneda".
Środa: „Doktór z musu" i „Synowiec stryjem".
Czwartek: „Dyabeł".
Piątek: „Doktór z musu" i „Synowiec stryjem".
Sobota: „Żołnierz królowej Madagaskaru", kom. w 3 aktach Dobrzańskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy). — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały" (ceny zniżone do połowy).

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Miejsca kobietom".

— **Kurs introligatorstwa.** Dyrekcya miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego i krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia interesowanych, że dnia 21 czerwca b. r. rozpocznie się kurs introligatorski. Nauka odbywać się będzie przez 8 tygodni, począwszy od 21 czerwca do 15 sierpnia b. r. codziennie od godz. 2 po południu do 8 wieczór. Na kurs zostanie przyjętych 12 kandydatów z grona majstrów i czeladników z Krakowa, Podgórza i okolicy. Podania o przyjęcie, napisane własnoręcznie przez kandydata i zaopatrzone: 1) świadectwem z ukończenia szkoły przemysłowej uzupełniającej, 2) świadectwem wyzwolin, 3) świadectwem pracy lub książką robotniczą, ewentualnie kartą przemysłową wnieść należy do miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) najdalej do 10 czerwca b. r. Nauka będzie udzielaną bezpłatnie, a nadto ubodzy kandydaci, którzy wskutek uczęszczania na kurs byliby pozbawieni zarobku, mogą uzyskać zasiłek. Starając się o zasiłek, należy dołączyć do podania o przyjęcie na kurs świadectwo ubóstwa,

Nowiny lwowskie.

Tow. Zygmunt Lewański. Dnia 27-go b. m. zmarł tu po dłuższych cierpieniach tow. Zygmunt Lewański, emigrant z Królestwa, znany w kołach partyjnych pod pseudonimem „Wiesława" i „Masława". Pracował w szeregach P. P. S. od lat 10-ciu. Przystąpił do ruchu jeszcze jako uczeń szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej, skąd wyszło tylu dzielnych towarzyszy. Wydalony ze szkoły podczas słynnych zajść ze stupajką-dyrektorem, oddał się całkowicie robocie partyjnej. Niebawem aresztowano go, poczem skazano na 5 lat zesłania na Jakuty. Wrócił stamtąd na początku r. 1905 i znowu stanął w szeregach walczących. Działał głównie w Łodzi, gdzie był kierownikiem jednej z dzielnic, następnie zaś okręgowcem organizacyi bojowej. Do zesłania pracował w dalszym ciągu jako członek F. R. P. P. S. i należał do egzekutywy komitetu okręgowego w Łodzi. Aresztowany w r. 1907 na ulicy w Warszawie, długo był trzymany w fortach cytadeli warszawskiej, gdzie zapadł na gruźlicę. Skazany na zesłanie do gubernii Astrachańskiej, zbiegł stamtąd po kilku miesiącach i przybył do Lwowa, łudząc się, że znowu stanie do roboty. Niestety, gruźlica rozwijała się bardzo szybko i oto po kilku miesiącach męczarni tow. Lewański rozstał się z życiem, mając zaledwie lat 28.

W smutnym obrzędzie pogrzebowym wzięło udział mnóstwo towarzyszy, między innymi i Rosyanie socyaliści-rewolucyoniści. Trumnę niesiono na rękach aż do miejsca wiecznego spoczynku. Złożono dużo wieńców z czerwonemi wstęgami i napisami: „Wiesławowi od towarzyszy", „Ofierze samowładztwa" (po rosyjsku) i t. d. Nad grobem przemówił tow. poseł Diamand, poczem odśpiewano szereg pieśni rewolucyjnych.

O równouprawnienie kobiet. Komitet równouprawnienia kobiet we Lwowie wystosował do komisyi statutowej Rady miejskiej list otwarty, w którym zawiadamia o ofiarowanem mu poparciu ze strony międzynarodowego kongresu Ligi praw politycznych dla kobiet, ale zarazem, że podziękował Lidze za ofiarą, bo ma to przekonanie, że sprawa równouprawnienia kobiet u nas jest na dobrej drodze. W szczególności komitet pokłada nadzieję w dobrych dla sprawy równouprawnienia kobiet chęciach lwowskiej Rady miejskiej. List kończy się wezwaniem pod formą prośby do komisyi statutowej, aby się z żądaniami kobiet liczyć zechciała.

Hipoteka na cudzej kamienicy. Sprawa oszustwa, dokonanego przez ogrodnika miejskiego, Bielskiego, zaczyna przybierać coraz sensacyjniejsze rozmiary. Sędzia śledczy p. Słowikowski zawiesił areszt śledczy nad p. Motylewską, żoną poszkodowanego prof. Motylewskieg, na którego kamienicę zaciągnął Bielski oszukańczą pożyczkę hipoteczną. Z przeprowadzonego bowiem śledztwa wynika, że Bielski działał z czyjejś namowy i z uzyskanej kwoty 10.000 K otrzymał chyba tylko prowizyę, a dalej, że p. Motylewska w sprawę tę niewątpliwie była wmieszana. Śledztwo wykazało, że p. Motylewskiej nie było we Lwowie d. 14 kwietnia b. r., kiedy rzekomo ukryta w szafie miała słyszeć przyznanie się do winy inżyniera Wlaszka, którego Bielski chciał wmieszać w tę aferę i oskarżał go o popełnienie tego oszustwa, co zaraz w pierwszych dniach śledztwa okazało się nieprawdziwem. Aresztowano również stróżową domu pp. Motylewskich, która zeznała, że p. Motylewska bawiła w tym dniu we Lwowie.

Z kraju.

W Tarnowie odbędzie się we wtorek 1-go czerwca o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła" zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Nowe podatki a dola ludu.

Z Nowego Targu piszą nam pp. Szymon Graj i Herman Jolles, odnośnie do notatki umieszczonej w Nr. 150, że wiadomość o aresztowaniu ich pod zarzutem fałszerstwa weksli jest nieprawdziwą. Jak nam donoszą, nie popełnili oni żadnego fałszerstwa i nie mieli też powodu uciekać do Ameryki.

Gimnazyaliści jako bandyci. Z Kołomyi donoszą: Na sobotniej rozprawie na wniosek prokuratora uchwalił trybunał wezwać profesorów ruskiego gimnazyum i seminaryum jakoteż uczniów celem przesłuchania ich jako świadków, aby stwierdzić, jak wogóle zachowywali się i prowadzili oskarżeni. Wskutek tego, po przesłuchaniu wszystkich poprzednio wezwanych świadków, odroczono rozprawę do wtorku.

Z Dębicy. donoszą nam: „Odnośnie do zamieszczonego w nrze 147 „Naprzodu" opisu zajścia, rzekomo wywołanego przez tutejszych oficerów ułanów na dworcu kolei w Dębicy, możemy stwierdzić, że zajście to zbyt przesadnie przedstawiono. Miało ono charakter wesołej, lecz niewinnej zabawy i po zbadaniu sprawy przekonaliśmy się, że zachowanie się wspomnianych oficerów w restauracyi kolejowej, jak i w obrębie dworca było zupełnie poprawne".

17-letni podpalacz. Z Przemyśla donoszą: Jędruch Węgier, pastuch, analfabeta, chciał sąsiadowi ukraść nożyk 6-halerzowy; gdy nie udała mu się sprawka, z zemsty puścił go z dymem. Obejście całe spłonęło, a sprawca zasiadł na ławie oskarżonych i do winy się przyznał. Trybunał skazał go na $3^1/_2$ lat więzienia.

Okradzenie sądu. Z Brzeżan donoszą, że ubiegłej nocy włamamo się tam do kasy sądu obwodowego, rozbito ją i zabrano 350 koron. Szkoda asekurowana była w lwowskiem tow. asekuracyjnem, które obiecało za wykrycie sprawców i gotówki 10 procent.

Z zaboru rosyjskiego.

Naglenie w sprawie Chełmszczyzny. Prezes Dumy Chomiakow otrzymał od prezesa Rady ministrów Stołypina list, w którym ten ostatni donosi, że rząd pragnie, aby sprawa Chełmszczyzny rozważoną została jeszcze podczas sesyi bieżącej. List ten będzie zakomunikowany radzie przedstawicieli stronnictw.

Tegoż dnia na bankiecie „słowiańskim" w Petersburgu przemawiał prezes Dumy Chomiakow i wniósł toast na cześć braci Słowian i braci Polaków, poczem odśpiewano między innymi hymn: „Boże coś Polskę"...

Napady na urzędy gminne. Na kancelaryę gminną w Siewierzu, pod Radzyniem (gub. siedlecka) napadło kilku ludzi; zabrano pewną ilość blankietów paszportowych.

Dokonano również napadu na gminę w Syrnikach w pow. lubartowskim. Zabrano paszporty. Napadający, odstrzeliwując się zabili strażnika, Kasprzaka. Na poszukiwania wysłano oddział kozaków.

Napad na inkasenta. W sobotę przedświąteczną w godzinach południowych, dokonano przy ul. Dzielnej w Warszawie przed domem, w którym mieści się fabryka papierosów „Noblesse", niezwykle śmiałego napadu na inkasenta fabr. Akc. Tow. mebli pod firmą „Szczerbiński i Trenerowski". Mianowicie do dorożki, wiozącej inkasenta wskoczyło 3 bandytów; jeden z nich, grożąc dorożkarzowi rewolwerem, zmusił go do zatrzymania konia, drugi w tej samej chwili obezwładnił inkasenta, trzeci zaś zabrał się do rewidowania kieszeni. Pieniądze rozlokowane były jednak po różnych kieszeniach, wskutek czego bandyci, obawiając się, aby znajdujący się w pobliżu robotnicy fabryki „Noblesse" i przechodnie nie wszczęli alarmu, zdążyli zrewidować tylko jedną kieszeń, w której znajdowało się 1.100 rb. Reszta zaś pieniędzy, w sumie 2.300 rb., ocalała. Bandyci zbiegli, przez nikogo nie ścigani.

Inkasent, oprócz lekkiego poranienia ręki, poważniejszego szwanku nie poniósł.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. W sobotę przed 7 godziną rano odczuto w Pięciokościołach i w okolicy jednę minutę trwające trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył silny huk podziemny. Mieszkańcy w panice wybiegli na ulicę. Trzęsienie nie wyrządziło żadnej szkody.

Śmierć Pergamenta. Z Petersburga donoszą o odebraniu sobie życia przez znanego posła kadeckiego, adwokata Pergamenta.

Doszukują się tu związku z oskarżeniem Pergamenta, jakoby ułatwił był ucieczkę słynnej awanturnicy Oldze Stein.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 716.)